Mały Płomyczek

M

TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 38

WARSZAWA, 1 CZERWCA 1936 ROKU



PATRZCIE, PATRZCIE, JAK SAMOLOT SZYBKO LECI!



DAWNIEJ I DZIŚ

Gdy pradziadek Dezydery
liczył sobie latek cztery,
do Krakowa niewygodnie
jechał z mamą dwa tygodnie.
Heta — wiśta! Wiśta — heta!
Słychać było krzyk stangreta.
Chwiała, trzęsła się kolaska,
a woźnica z bicza trzaskał.
Dziś, gdy jedzie Staś do dziadka,
wszystko idzie niby z płatka.
Razem z ojcem śpieszy blisko
na Okęcie, na lotnisko.



— Huru — buru — motor warczy.
Czy też aby miejsc wystarczy?
Staś ze strachu aż się spocił,
zanim usiadł w samolocie.
Gdy przyleciał do Krakowa,
już na niego dziadek czekał.
Opowiadał Staś od nowa,
jak to ziemia wdół ucieka.
Dziadek słucha, wąsa kręci.
— Święty Jacku! Wszyscy święci!
I ja także mam ochotę
lecieć z wami samolotem!



PODRÓŻ Z PRZYGODAMI

Wuj Franciszek z żoną Klocią
bardzo śpieszą się na pociąg.
Mają z sobą paczek troszkę,
więc wuj skinął na dorożkę.

Jadą miło i wesoło.
Wtem się łamie tylne koło.
Niema co! Dorożka staje.
Lecz od czego są tramwaje!
— Konduktorze, czekać proszę,
tylko paczki swe pownoszę,
bo to właśnie z żoną Klocią
bardzo spieszę się na pociąg!
Dzyń! Konduktor sygnał daje.
I już żwawo mkną tramwajem!
Lecz zaledwie odjechano —
trrach! W tramwaju prąd przerwano.
— Och, nieszczęście! — Trudna rada.
Kto się śpieszy — niech wysiada.
Pędzi auto. — Ach, szoferze!
Niechże pan nas stąd zabierze!
Bo to właśnie z żoną Klocią
bardzo spieszę się na pociąg.
— Trututu! — Już auto jedzie,
poratuje wujka w biedzie.
Szszsz!... skręciło w dworca stronę,
popędziło, jak szalone!
I nie spóźnił się na pociąg
wuj Franciszek z ciotką Klocią.



W POCIĄGU

Mały Władzio
i Marysia
w wielką podróż
jadą dzisiaj.

Pędzi pociąg
wdal po szynach,
aż się kłębi
dym z komina.

Pędzi dalej,
pędzi wprost,
już przejechał
wielki most.

Dudni, dudni
cały czas!
Teraz wjechał
w ciemny las.

Czy słyszycie
to gwizdanie?
Zaraz stacja,
pociąg stanie.

Wyszli ludzie.
Patrzą z chat.
— Jak to pięknie
bieży w świat!

SAMOLOT

Patrzcie, patrzcie
wgórę dzieci,
jak samolot
szybko leci.

Warczy śmigło,
huczy stal,
a samolot
pędzi wdal.

Leci wgórze
ponad nami.
Już się schował
za chmurami.

L I S T

Pisze chłopiec taki list:

„Do taty i mamy, kogutka i kury, od syna z Warszawy, od kogucika list.

Ja kogucik kikiriki do koguta i do kury. Ja dyktuję, chłopiec pisze, mój kolega. Rano na targ idę z nim — i cukierki owocowe, czekoladę i pierniki sprzedajemy. Bardzo dużo zarabiamy. Już nas znają tu w stolicy. I w gazecie już pisali, że kogucik dobry kupiec. Tani, dobry towar ma. Już nie mówią mi: „a sio!" Wołam głośno kikiriki, chodzę tu, chodzę tam. Stoję tu, stoję tam. Jestem kupiec kikiriki. Zobaczycie, kto ja taki".

Markę kupili, przylepili i posłali list.



Kura panią poprosiła, pani ten list przeczytała.

— Kto to pisał? — Twój kogucik. — Żyje? — Żyje. Jest w Warszawie. Odpisz mu. — Kokokoko, nie wiem jak. Nie patykiem, nie na piasku, na papierze kokokoko, trzeba pisać list.

Kura mówi, pani pisze:

„Synu miły, koguciku. Ja tu płaczę, a ty żyjesz. Ja tu płaczę, a ty piszesz. Wróć do matki, kikiriki. Wracaj synku koguciku. Czeka matka kokokoko, czeka kogut kukuryku. Czeka koń i czeka krowa, czeka pies i kot i koza. Przyjedź, miły kikiriki".

Pani markę kupiła, markę przylepiła i na poczcie do skrzynki wrzuciła. I czekają.

Czekają na kogucika. Czekają. D. c. n.





WYŚCIG

Wszystkie lalki miały wczoraj uciechę
Na dywanie był wyścig rycerza Da - da
i murzynka Ku - ku.

Pajac stanął na środku i ogłosił:

— Kto zwycięży dostanie czekoladkę!

Murzyn wyjechał na słoniu i woła:

Jestem murzyn Ku - ku,
dzielnie strzelam z łuku.
Słoniu, słoniu,
pędź po błoniu.

A rycerz na to:

Jestem rycerz Da-da,
śmiały od pradziada.
Mój koniczek zuch
cwałuje za dwóch.

I dalej ścigać się obaj!

Słoń sapał, ryczał, wszystko tratował po drodze.

Koń prawie ziemi kopytami nie dotykał, tylko mu grzywa szumiała.

— Brawo rycerz!

— Koń wygra! — wołały lale.

I byłby wygrał, gdyby spod pieca nie wyrwał się gazeciarz Fipcio na rowerze.

Mój koniczek stalowy
nie ma uzdy, podkowy,
nie je, nie pije, ale was pobije!

I pobił. I czekoladkę dostał.



NA STAWIE

Hej, na dworze słonko świeci,
czas sprzyja zabawie
Hania z Jurkiem, małe dzieci,
łódką mkną po stawie.

Hania w ręku kotka trzyma,
a Jurek wiosłuje.
Łódka płynie, szumi trzcina,
aż pies się raduje.
Hania z kotkiem się zabawia.
Pies nagle się zrywa,
ujrzał czaplę, czy żórawia —
z łódki się podrywa.
Bez namysłu w wodę skacze.
Gwałtu, co się dzieje!
Hania w strachu, cicho płacze,
bo łódka się chwieje
Psa ratować Jurek pragnie
z tej przykrej przygody.
Lecz uczynił to niezgrabnie —
z łódki wpadł do wody.
— Jurek tonie! — krzyczy Hanka,
rączki załamuje.
— Woda tylko za kolanka,
więc się wyratuję!
Jurek wyszedł mokry z wody,
lecz słonko świeciło
i ubranko przemoczone
szybko wysuszyło.



Pociąg z pudełek

Jadą, jadą wagoniki,
jadą, jadą wraz.
Ta ta ta ta
coś kołata
syczy raz po raz.
W wagoniku
kotek z kotką,
jadą sobie
z minką słodką.



ZGADNIJ

Janek lubi jeździć tramwajem. Często bierze z sobą i psa. Za siebie płaci 15 gr., a za psa 20 gr. Wydał już akurat 1 złoty. Zgadnijcie, ile razy jechał z psem, a ile razy sam.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Śpiewajmy piosenki".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa, Nr. konta: 455

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



NIEBEZPIECZNA JAZDA